

## **Janusz Ekes: Republikański ład vs absolutystyczna anarchia**

Staropolski republikanizm niejednokrotnie wywoływał zagranicą postawy imitatorskie



**Staropolski republikanizm niejednokrotnie wywoływał zagranicą postawy imitatorskie. Pod wpływem naszej praktyki podnosiły głowy reprezentacje stanowe w Prusach, Brandenburgii czy Szwecji - wywiad z prof. Januszem Ekesem przeprowadzony przez Bartłomieja Radziejewskiego ukazał się w Nowej Konfederacji**

***Republikanizm staropolski, ówczesne tradycje obywatelskie, budziły i budzą sprzeczne odczucia. Z jednej strony – podziw, z drugiej, oskarżenia: a to o zbytnią komplikację, a to o anarchię. Gdzie leży prawda?***

W źródłach historycznych i w opartych na nich analizach autorstwa ostatnich czterech–pięciu pokoleń historyków, od Władysława Konopczyńskiego począwszy. Są one polemiczne zarówno wobec inwektyw, jak i komplementów pod adresem I Rzeczypospolitej – nadal zresztą pokutujących w formie stereotypów.

Ze źródeł wyłania się obraz państwa, w którym uprawnienie do partycypacji politycznej, przysługując całemu stanowi szlacheckiemu, przysługiwało przedstawicielom ok. 200 tys. rodzin. I w którym partycypacja ta adresowała się do państwa zorganizowanego wedle proponowanego w myśli politycznej renesansu wzorca Rzeczypospolitej Rzymskiej. Państwa o tak zwanym *ustroju mieszanym*, łączącym i harmonizującym trzy uniwersalne czynniki władzy publicznej: monarchiczny – głowa państwa (król, prezydent), arystokratyczny – elita (krwi, politycznej zasługi, urzędnicza) i „politeiczny” – ogół obywateli (naród).

Ustrój właśnie taki, od antyku po nowożytność, uznawany był za optymalny (w tym przez Machiavellego), jako najtrwalszy i najskuteczniej służący dobru wspólnemu. W refleksji nowożytnej był ówże ustrój synonimem państwa konstytucyjnego, a w europejskiej

praktyce politycznej przełomu średniowiecza i nowożytności stanowił jeden z wariantów reformy ustrojowej, której konieczność wynikała z rozkładu średniowiecznej monarchii stanowej.

Alternatywą dla ustroju mieszanego była anarchia. W formie dwojakiej – w znanej z Francji, jako „monarchia absolutna” anarchii władzy jednostki czy znanej z Rzeszy Niemieckiej jako anarchia książąt.

Polakom udało się chyba najwcześniej i najpełniej aplikować ów konstytucyjny system, bo już na początku XVI w. Wystarczy rzecz, iż otoczony podziwem, analogiczny system angielski, aplikowany na podstawie ustawowej dopiero od końca wieku XVII, aż po reformę prawa wyborczego z roku 1832 zapewniał pełną, realną partycypację polityczną (a nie jedynie formalną, przez sam wybór do Izby Gmin), przedstawicielom ledwie ok. 80 rodzin, które wybory te „ustawiały”, co podnosili rzecznicy *Reform Act*.

***Pada jednak często zarzut braku skuteczności. Mówi się, że rozdyktowana i zafiksowana na punkcie wolności obywatelskich Rzeczpospolita nie była w stanie na długą metę rywalizować ze zmilitaryzowanymi i zbiurokratyzowanymi sąsiadami.***

Odpowiedzieć można na to poprzez proste zestawienie faktów – wydawałoby się – banalnych. Mieliśmy państwo o powierzchni 1 mln km<sup>2</sup>, zamieszkane przez 10 mln ludzi, zarządzane przez ok. 1 tys. urzędników.

Było ono niewątpliwie słabe w zakresie zdolności do gnębienia swoich obywateli. Ta „ułomność” nie przeszkadzała mu jednak przez długi czas ani być jednym z największych państw europejskich, ani wielokrotnie bić Turków, Szwedów czy Moskali – uposażonych w państwa pod względem ustrojowym „silne”, w opinii niektórych szkół historii i politologii.

Warto może przypomnieć fenomen późniejszy, z doby upadku. Pierwszą koncepcję rozbioru Polski przedstawił August II Mocny w roku 1720. Wtedy jednak nikt nie śmiał próbować jej realizacji. Nie dlatego że byliśmy wtedy jeszcze silni. Dlatego że Rzeczpospolitą jeszcze otaczał respekt zaskarbiony wcześniej. Nawet mimo przyklejenia niemieckiej głowy, w postaci tego wiarołomnego i nieudolnego króla, do polskiego tułowia.

**Jaki był zatem związek między staropolską obywatelskością a mocarstwowością?**

Mocarstwowość kojarzy się ze zdolnością do przywalenia słabszemu. Z militaryzacją, wojnami zaborczymi, z aktami dyktatu w stosunkach międzynarodowych. W tym sensie I Rzeczpospolita mocarstwem nie była.

Polityka zagraniczna I Rzeczypospolitej była oparta wyłącznie na trzeźwej kalkulacji interesów, których punkt ciężkości lokalizował się na zachodzie

Jeśli natomiast przeanalizujemy ją przez pryzmat autorytetu państwa, a więc dysponowania zasobami i reputacją sprawiającą, że inni gracze się z danym podmiotem liczą, to taki autorytet Rzeczypospolitej w wiekach XVI i XVII był niewątpliwy.

### ***Jak ten, specyficzny wówczas, republikański model polityki wpływał na sąsiadów?***

Wywoływał niejednokrotnie postawy imitatorskie. Pod wpływem polskiej praktyki reprezentacje stanowe w Prusach, Brandenburgii czy Szwecji podnosiły głowy, domagając się od swoich panujących większych praw. Dalsze losy tych tendencji były już jednak różne od polskich. Przykładowo, w Szwecji, Karol Sudermański nie bez narzędzia sądowego mord terroryzował i skorumpował elitę, torując drogę militaryzmowi i absolutyzmowi.

W Niemczech natomiast widoczny był bardzo długo pewien kompleks wobec Polski, której obywatele cieszyli się udziałem we władzy. Wybijał on np. z opinii Carla von Clausewitza o polskim warcholstwie. Obelgi podobne powtarzało wielu Niemców. Byli też jednak wśród nich apologety i Rzeczypospolitej jak Helmuth von Moltke starszy.

### ***A jak wyglądały polskie wpływy na wschodzie?***

Ich przejawem może być kopiowanie instytucji prawno-ustrojowych w XVI w. przez Iwana Groźnego, jak XV-wiecznego *Sudiebnika* Kazimierza Jagiellończyka dla Litwy, a służącego odtąd i Rosjanom. Czy

też instytucji Soboru Ziemskiego, parlamentu zbliżonego do Sejmu. Co charakterystyczne, instytucji sponiewieranej jeszcze przez cara Iwana, później czysto formalnej i dopiero nie bez udziału polskiej interwencji w Moskwie w latach 1610–1612 odrodzonej na dalszych lat kilkadziesiąt.

***Bojarzy sami poprosili wówczas, aby na ich tronie zasiadł nasz królewicz, późniejszy król Władysław IV Waza.***

Jednak jego ojciec Zygmunt III żądał, by powierzenie mu korony moskiewskiej było decyzją właśnie Soboru, a nie tylko Dumy bojarskiej. Nadto żądał dla siebie regencji, wobec małoletności syna. Przyznajmy, że były to żądania racjonalne i godne.

***A jaki był wpływ Rzeczypospolitej na ruskie republiki: nowogrodzką i pskowską?***

Nowogród poprosił o przyłączenie do Rzeczypospolitej, a Kazimierz Jagiellończyk odmówił. Po pierwsze, priorytet polityki polskiej sytuował on na zachodzie i, po drugie, chciał on, by między Zakonem Niemieckim a Skandynawią od północy frontu polityki wschodniej a Złotą Hordą i Turcją od tegoż frontu południa uformował się polityczny podmiot zdolny wiązać siły potęg wymienionych. Która to kalkulacja czasem zdawała egzamin, a czasem nie.

Decyzja ta, odrzucająca możliwość wchłonięcia sporego i zamożnego organizmu, dowodzi braku woli ekspansji na wschód, którą się polityce polskiej niekiedy zarzuca. Potwierdza też umiejscowienie jej priorytetu

na zachodzie, rzekomo przez nią zaniedbanym.

Można tedy rzec przy okazji, iż – wbrew innemu stereotypowi – była polityka zagraniczna I Rzeczypospolitej oparta wyłącznie na trzeźwej kalkulacji interesów, których punkt ciężkości lokalizował się na zachodzie. Natomiast to, że gdziekolwiek dochodziło do prób implementacji jej instytucji czy choćby wyobrażeń politycznych, nie było wynikiem podjęcia – uchowaj, Boże – jakiejś misji przez polską politykę zagraniczną, na jakimkolwiek kierunku, która miałaby narzucać hierarchię wartości czy modele instytucji.

### ***Skoro było tak dobrze, to dlaczego skończyło się tak źle?***

Otóż Rzeczpospolita XVIII w. to państwo zupełnie inne od tego z XVI i XVII w. ze względu na to, że obsługiwali je ludzie radykalnie odmienni. Przyczyną upadku politycznego był upadek moralny.

Rzecz nie w – skądinąd bardzo ważnej – moralności prywatnej. Rzecz w moralności publicznej. W moralności więc obywatelskiej, która czuwa, by nic nie zagrażało Rzeczypospolitej. Która przeto mobilizuje do działań zamykających drogę na urzędy osobom niemającym na względzie jej dobra. Której odpowiedni rygor kielżna urzędników.

W dobie wielkości rygor ów był dostateczny, jako że moralność publiczna mobilizowała większość z owego 200-tysięcznego ogółu rodzin. Spadek poziomu moralności publicznej sprawił, że – już w dobie upadku – pełną partycypację polityczną uprawiało tychże rodzin w Polsce chyba mniej niż w Anglii przed *Reform Act* z 1832 r. Zresztą i

ona była wówczas i nie całkiem pełna, i nieadresowana do dobra publicznego. Ograniczała się bowiem do obecności w partyjnych klientelach, obecności dla pożytku wyłącznie prywatnego.

Był to proces upadku bardziej decydującego dla państwa od upadku intelektualnego. Jako że element niekompetentny nie pcha się na urzędy, jeśli nie jest zdeprawowany.

*Prof. Janusz Ekes w rozmowie z Bartłomiejem Radziejewskim*